

## Teatralna „Piąta ściana”

Informacje zawarte w tym tekście miały się ukazać w ostatnim numerze. Dziękuję im bezwzględnie, bowiem Grupa Artystyczna TERAZ POLIŻ poczęstowała mnie na spektaklu zatrutym jabłkiem, moje dni są więc policzone... Impulsem do opublikowania tego artykułu był, już na poważnie, teatralny charakter wczorajszego dnia.

„Piąta ściana” nie jest gazetką założoną na potrzeby FAMY, bardziej uważni czytelnicy mogli zaobserwować, że przed festiwalem ukazało się już 60 numerów. Pismo powstało 5 lat temu z inicjatywy członków Koła Teatrolologicznego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, w odpowiedzi na domagające się komentarza i krytyki intensywne życie teatralne Lublina. Gazeta ukazuje się przy okazji lubelskich festiwali teatralnych: Międzynarodowego Festiwalu „Konfrontacje Teatralne”, Festiwalu Teatrów Europy Środkowej i Wschodniej „Sąsiedzi”, Studenckiego Ogólnopolskiego Festiwalu Teatralnego „Kontestacje”. Pomysł rozszerzenia naszej działalności zrodził się już jakiś czas temu, teraz mógł zostać zrealizowany dzięki uprzejmości organizatorów FAMY. Podziękowania kierujemy zwłaszcza w stronę Szymona Pietrasiewicza, pomysłodawcy zaproszenia nas do Świnoujścia.

Lubelska „Piąta ściana” zawiera głównie recenzje krytyczne. To tłumaczy, dlaczego famowa edycja ma taki właśnie charakter. Zwłaszcza dzisiejszy numer zapewniają nasze wprawki recenzenckie. Życząc przyjemnej lektury,

Justyna Czarnota

## Trzy spektakle

### Krótką opowieść o przedstawieniach teatralnych

Wczoraj mieliśmy okazję obejrzyć trzy spektakle, z których dwa uznać należy za wydarzenia interesujące (i to nie tylko biorąc pod uwagę tegoroczny poziom prezentacji na FAMIE). Oba bazowały na bardzo dobrych tekstach. Szczególnie pochwały należy skierować w kierunku Grupy Artystycznej TERAZ POLIŻ, której aktorki są jednocześnie współautorkami scenariusza. Każda z nich stworzyła alternatywną historię bajkowej postaci. Wszystkie są ciekawe, zabawnie i lekko napisane, przedstawione na scenie w formie monologów. Hasło „co za dużo, to niezdrowo” tutaj także znalazło zastosowanie. Nawet bardzo dobry tekst może zmęczyć. Spektakl mógłby zostać skrócony także ze względu na swoje aspiracje publicystyczne – jeśli publiczność będzie znużona (bo i takie głosy, ku mojemu zdziwieniu, było słyhać z widowni), ocena spektaklu może okazać się negatywna.

Olbrzymi plus za chwyt sceniczny – częstowanie zatrutymi jabłkami i mięsem nabitym na wykałaczki okazało się świetnym, zabawnym pomysłem, w dodatku ściśle związanym z fabułą. Rozdawanie owoców przez aktorkę grającą Śnieżkę, które wyznaczało czas trwania spektaklu, było sprytnym zabiegiem, godnym profesjonalnej ekipy. Pochwała należy się też za warsztat aktorski, świetna dykcja umożliwiała zrozumienie tekstu, a dzięki temu pełne zaangażowanie uważnie słuchających widzów.

## Świat w czterech ścianach

### Teatr Sublimo, „Cztery ściany”

Spektakl grupy teatralnej Sublimo dotyczył relacji między ludźmi zamkniętymi w czterech ścianach, które zamiast zbliżyć, ograniczają i alienują. Dosłownie potraktowany tytuł sugeruje zamknięcie w ciasnym mieszkaniu, które urasta do rangi całego świata. Obawiający się wyjścia na zewnątrz i obumierający uczuciowo ludzie są nieszczęśliwi i rozgoryczeni.

Mimi i Dodo, bohaterowie sztuki, spędzają ze sobą czas, oddając się z wątpliwą ochotą dziecięcej grze w przerzucanie chusteczki. Gra polega na dopowiadaniu przez osobę łapiącą chusteczkę drugiej sylaby słowa, które wypowiada rzucający. Sens zabawy tkwi w jednomyślności, aby gracze, konstruując całość z sylab, pomyśleli o tym samych słowach. Niestety, kochankowie są „leksykalnie” zupełnie rozbieżni: ona myśli o sekrecie, on mówi seks.

Małżeństwo, rodzaj instytucji społecznej, skutecznie zwalcza wszelkie objawy miłości. „Tylko ty jesteś ode mnie słabsza, dlatego cię kocham” – oto wyznanie, którego nie chciałyby usłyszeć chyba żadna kobieta. Niknie nawet ochota na seks, który w czterech ścianach wydaje się jedynie przykrym obowiązkiem. Energia seksualna daje swój upust jedynie w sprośnych skojarzeniach.

## Słowika trel

### Spektakl muzyczny Ostrowski vs Topor

Poniedziałkowe popołudnie teatralne kończył spektakl muzyczny panów z zespołu o nazwie Ostrowski vs Topor. Wokalista i aktor Mariusz Ostrowski w towarzystwie muzyków dał upust swoim scenicznym możliwościom i w ponad półgodzinnym występie wylewał swoje żale przed zgromadzoną w sali widowiskowej MDK publicznością.

Aktor w trakcie występu dwoił się, troił, śpiewał, tańczył i robił miny, jakby problemy całego świata uderzały bezpośrednio w jego osobę. Nota bene docenić należy zdolności mimiczne aktora, jego umiejętności w tej dziedzinie są naprawdę imponujące. Niestety jeśli brać pod uwagę całokształt występu, artysta prezentował dokładnie wszystko to, czego nie chciałabym widzieć na scenie. Przerysowana mimika w połączeniu z seksistowskimi tekstami i katastrofą choreograficzną, nie miały najmniejszych szans na stworzenie nowej, atrakcyjnej jakości. Teksty, które wyśpiewuje i wypowiada aktor pomiędzy songami są pod względem literackim wątpliwej jakości. Ich szowinistyczny charakter razi tym bardziej, że występ odbył się tuż po przedstawieniu Grupy Artystycznej TERAZ POLIŻ, którego przesłanie było wybitnie feministyczne. Na tym tle spektakl Ostrowski vs Topor uderza miałością treści.

Jeśli chodzi o choreografię Ostrowskiego, to odnoszę wrażenie, że osoba odpowiedzialna za ruch sceniczny artysty miała ADHD, przez co występ od strony ruchowej przypomina taniec epileptyka. Każdy miesiąc zdaje się działać osobno, co często sprawia, że w całym tym szaleństwie niezauważone pozostają dopracowane układy. Kiedy w trakcie jednej z piosenek Ostrowski stał przy mikrofonie bez ruchu, a całą uwagę widzów usiłował skupić jedynie śpiewem, okazało się, że potrafi zaintrygować interpretacją tekstu. Niestety takich momentów było w czasie występu niewiele, a dynamiczne, pełne nadekspresywności gesty wykorzystywane w podobny sposób w wielu utworach, sprawiły, że poszczególne fragmenty występu nie były w stanie zapaść w pamięć, a zlały się w jeden wielki wrzask.

W warstwie tekstowej spektakl również nie zachwyca. Sentencjonalne wygłaszane zdania typu: „Pomiędzy eleganckim mężczyzną, a elegancką kobietą nie ma zasadniczej różnicy, jak pomiędzy psem, a suką”, obliczone są chyba na śmiech, ale wzbudzają jedynie zażenowanie. Raza również wątpliwej jakości rymy, którymi naszpikowany jest tekst spektaklu. Niezbyt dobre nagłośnienie sali sprawiło na szczęście, że nie wszystko co wyśpiewywał aktor byliśmy w stanie usłyszeć.

Aktor chciałby „być zmysłowy jak słowika trel”, jak sam śpiewa w jednym z tekstów, lecz niestety, jego słowiczność kończy się w sferze marzeń właśnie. Słowik jest skromnym, małym ptakiem o niepozornym upierzeniu. Jego trele są uważane za piękne. Nie znajduję w tym przypadku podobieństwa, na jakim ufundowane zostało owo ornitologiczne skojarzenie. Wprawdzie zmysłowość aktora to silnie eksponowany element spektaklu, ale moim skromnym zdaniem bliżej jej estetycznie do końskich zalotów niż słowiczych trel, jeśli już poruszać się w kręgu skojarzeń zoologicznych.

Założeniem było może świadome wykorzystanie elementów kiczu, niestety twórcom zabrakło wyczucia, przez co całość spektaklu unurzała się w tej estetyce jak w bagnie. Do końca występu aktorowi nie udało się zmienić tego faktu, przez co na widowni często mogło się wydawać, że granica dobrego smaku przekraczana była zbyt wiele razy.

Docenić należy muzyków, którzy współtworzyli ten słowno – muzyczny spektakl. Zespół w składzie: Marek Dulewicz, Krzysztof Baranowski, Jacek Lesiak, Robert Jarzębski i Dariusz Konkolewski zagrał dobry koncert, który niestety z powodu nagłośnienia sali nie brzmiał idealnie. Pomieszczenie to nie jest należycie przystosowane do wydarzeń muzycznych, akustyka miejsca nie pasuje zwłaszcza do występów zespołów wykorzystujących dynamiczne, rockowe brzmienia. Widzowie często ogłuszani są zbyt głośną muzyką, co zdecydowanie negatywnie wpływa na odbiór nawet najlepszych zespołów. Na uwagę zasługuje również oświetlenie spektaklu, które nadążało za miotającym się po scenie Ostrowskim i podkreślało jego zachowanie. W przypadku tego występu, pewnych rzeczy rozgrywających się na scenie wolałabym jednak nie widzieć, toteż fakt, że oświetlenie było dobre, nie jest dla mnie bezsprzecznym atutem spektaklu.

Nie jestem pewna, czy moje uwagi są słuszne. Wszak Mariusz Ostrowski jest absolwentem PWSFTviT w Łodzi, a w swoim dorobku artystycznym ma kilka przynajmniej przyzwoitych ról. Nie czuję się jednak osamotniona w swojej ignorancji – do końca spektaklu przetrwała kilkakrotnie mniejsza liczba widzów niż ta, która zgromadziła się na początku. Fakt ten tłumaczę sobie po części zbyt dużym stężeniem teatralnych wydarzeń tego wieczoru. Z pewnością część widowni zwyczajnie nie była w stanie tak długo skoncentrować swojej uwagi na występach.

Kaśka Plebańczyk

## Marszałek Berlin

### Marszałek Berlin wyjechał, czytelnikom Piątej ściany napisał kilka słów sobie...

Marszałek Berlin – Naczelnny Bezczelnik [FAMY], urodził się na terenie Oflagu, w pierwszych dniach 38 Międzynarodowego Kampusu Artystycznego w Świnoujściu. Ale jest to organizm zupełnie niepodległy, choć bez FAMY najprawdopodobniej nigdy by nie powstał...

Marszałek narodził się z niechęci do bezruchu w gronie ludzi uchodzących generalnie za osoby wykształcone, wrażliwe, czułe, a przede wszystkim myślące.

Jego orężem jest słowo pisane i niepoprawna wiara w człowieka, jako jednostkę kreatywną, która „przyciśnięta do muru” – zacznie nareszcie myśleć!

Marszałek BE., każdy swoim ruchem POZDRAWIA LUDZI, KTÓRZY NIE PSUJĄ SIĘ JAK RYBY – OD GŁOWY, a pozostałym życzy miłej zabawy i smacznego piwa:)

Marszałek Berlin (Ireneusz Pieczonka)

## Trzy spektakle (c.d.)

Mnie szczególnie urzekła Śnieżka (jej historia była spójna i interesująca, ale też najlepiej zorganizowana na scenie), Kopicuszek zaimponował mi katapultową szybkością wypowiedzenia tekstu, Gerda rzeczywiście potrafiła wywołać współczucie. Warstwa ironii była na tyle gruba, że bez trudu odczytać można raczej troskę o kobiety, niż chęć pokazania na scenie ich negatywnego wizerunku. Nawet drobne pomyłki i spowolnienia nie były w stanie zakłócić mi przyjemności odbioru.

Powróć jeszcze na moment do pierwszego z wczorajszych spektakli – „Czerech ścian” Teatru Sublimo. Jego niekwestionowanym atutem było wykorzystanie świetnego dramatu „Izydor” greckiej pisarki Lii Karavii, który mówi o toksycznej relacji męsko-damskiej. Siła tekstu polega na tym, że ma też aspiracje uniwersalistyczne, opowiada historię nie jednej, konkretnej pary, ale charakteryzuje niezdrowe kontakty międzyludzkie. Reżyserka, Kinga Maciejewska, zadbała o ciekawe, adekwatne do poruszanego problemu zaaranżowanie przestrzeni. Krzesła dla widzów zostały jednak ustawione nieco zbyt blisko, co nie było komfortowe ani dla aktorów, ani dla oglądających. Co więcej, rozwiązanie to było niezupełnie potrzebne. Sam tekst był trudny i powinien zostać zagrany przez znakomitych aktorów, którymi występujący na scenie jednak nie byli. Wszystkie niedoskonałości zostały dodatkowo uwypuklone przez bliski kontakt z publicznością. Spektakl spajała w całość zamknięta kompozycja, stworzonej przy użyciu światła i dźwięku, za co należy się pochwała.

O trzecim występie niestety, choć zdążyłam wyrobić sobie zdanie, nie mogę za wiele powiedzieć. Opuściłam salę widowiskową w trakcie „monologu telewizyjnego”. Wcześniej, gdy światło spłynęło na moment na widownię, wyjęłam z torebki literacką gazetkę festiwalową „bo nie było warsztatów”. Szybko doszłam jednak do wniosku, że znakomite skądinąd grafiki Agaty Dębickiej rozsądniej będzie podziwiać w innej przestrzeni...

Życząc sobie większej liczby dni wypełnionych tak różnorodnymi spektaklami,

Justyna Czarnota



Grupa TERAZ POLIŻ zdobyła Nagrodę Trytona, na zdjęciu: aktorki odbierają gratulacje z rąk prezidenta Świnoujścia Janusza Żmurkiewicza podczas koncertu finałowego, fot. Katarzyna Zydroń

## Świat w czterech ścianach (c.d.)

Mieszkańcy czterech ścian unikają kontaktu ze światem istniejącym „na zewnątrz”. Mimi usłyszała jakiś jęk dochodzący „stamtąd”, jednak ulegając sprzeciwom Dodo, nie zdecydowała się opuścić mieszkania. Drzwi są ciągle zamknięte, a klucz do nich posiada mężczyzna, znacznie bardziej niż jego żona zdeterminowany i utwierdzony w przekonaniu o słuszności egzystowania w czterech ścian. Istotnym, aczkolwiek nie pierwszoplanowym aspektem, było ukazanie psychologicznych różnic, jakie wynikają z naszej płciowości. Kobieta wykazywała znacznie intensywniejszą potrzebę socjalizacji niż mężczyzna. Dodo nie potrzebuje świata zewnętrznego i próbuje ograniczyć również Mimi. Pod przykrywką dbania o jej bezpieczeństwo zabrania jej kontaktu ze światem. Mimi pasywnie tkwi przy nim, ale obumiera i traci chęć do życia.

Pochwała - za współpracę wszystkich elementów scenicznych świetnie dobranych i wykorzystanych, minus otrzymują za słabą grę aktorską. Młodzi ludzie, odgrywający role będących w trwałym związku Dodo i Mimi, nie poddali zadaniu, chociaż tkwi w nich potencjał. „Cztery ściany”, w reżyserii Kingi Maciejewskiej, to niezwykle ciekawy tekst, który niestety przerósł nieco możliwości młodych aktorów: Gabrieli Donczewa i Wojciecha Lipczyńskiego. Muzyka stworzona przez dźwięki ciężkie i miarowe była stylistycznie spójna z całością, stanowiła swego rodzaju kłamrę zwiastując początek i koniec spektaklu. Surowa, starannie wyreżyserowana gra światła dozowała napięcie. Kolorystyka czerni i bieli, obecna w całej scenografii i strojach aktorów, podkreślała bezbarwność i ograniczoną wymiarowość całego ich życia.

W ciekawy sposób również wykorzystali oświetlenie. Reflektory zupełnie gaśły w określonych momentach, imitując poniekąd upływ kolejnych dni.

Przestrzeń została bardzo dobrze zagospodarowana. Cztery ściany były w rzeczywistości niewidzialne. Odnaczone zostały jedynie białym sznurem tworzący szkielet pomieszczenia. Publiczność usadowiona na scenie wokół trzech ścian, również stanowiła rodzaj muru. Praktycznie trafiony zabieg wykorzystania przestrzeni scenicznej stał się symboliczny, bowiem jeszcze mocniej został podkreślony fakt, iż wszelkie bariery powstają najpierw w ludzkich umysłach. Widzowie na moment stali się podglądaczami dramatu zakończonego tragedią.

Monika Szczepan

## Filmowo

Wczoraj wieczorem w Jazz Clubie Centrala mogliśmy obejrzeć film Władysława Sikory „Zamknięci w celuloïdzie”, dziś w Miejskim Domu Kultury o 19.00 czeka nas „Baśń o ludziach Stąd” i spotkanie z artystą, natomiast w środę – występ Kabaretu Adin, w skład którego wchodzi Sikora.

Podczas pokazu „Zamkniętych w celuloïdzie” reżyser siedział przy jednym ze stolików i był świadkiem żywiołowych reakcji publiczności, dość licznie zgromadzonej w Centrali. Widzowie niemal nie przestawali się śmiać, a lepsze teksty nagradzali głośnymi brawami. Film z 2007 roku był parodią melodramatów i innych produkcji o tematyce miłosnej. Specyfika polegała na tym, że jego bohaterowie mieli świadomość, że ich życie przypomina film i dzieją się w nim wyjątkowe rzeczy, możliwe tylko w kinie. Składał się z trzech części, opowiadających historie miłosne – dwie pierwsze z nich kończyły się happy endem, ale ostatniej, dotyczącej alkoholika Stachowiaka, daleko było do szczęśliwego zakończenia.

Film stworzyła Zielonogórska Inicjatywa Filmowa, czyli w większości ludzie związani wcześniej z A'YoY – wytwórnią wywodzącą się z Zielonej Góry, czerpiącą z bogatej tradycji tamtejszych kabaretów. Zespół zakończył oficjalną działalność trzy lata temu, ale pozostawił po sobie setki kilkuminutowych produkcji i cztery długometrażowe filmy. „Baśń o ludziach Stąd” z 2003 roku uchodzi za największą i najślawniejszą produkcję wariatów z kamerą tworzących A'YoY, za którą zdobyli kilka nagród na ogólnopolskich festiwalach. Uznawany jest za klasykę polskiego kina niezależnego. Opowiada o konfrontacji dwóch światów – krainy TU i TAM, czyli świata biedy i bogactwa. Każdy z nich rządzi się swoimi prawami i przekroczenie granicy między nimi nie jest proste. W „Baśni o ludziach Stąd” poznajemy ciężkie życie mieszkańców ubogiej krainy, ciemniejących przez Prezesa. Film jest niezwykle połączeniem komedii, kryminału i romansu. Na tym pokazie, jak zapowiada Sikora, zostanie zaprezentowana jego nowo zmontowana wersja.

A'YoY w pełni udawało się wcielić w życie zasadę grupy „Minimum szmalu - maksimum entuzjazmu”. Niskobudżetowy film powstał w ciągu 2 tygodni na ulicach Zielonej Góry i w jej okolicach. Możemy w nim zobaczyć wiele osób związanych z polskim kabaretem, takie sławy jak Maciej Stuhr czy Stanisław Tym

Reżyserem, scenarzystą, montażystą i jednym z aktorów w obu filmach jest Władysław Sikora, z którym po obejrzeniu filmu odbędzie się spotkanie. Określany jako Wielki Magik Zielonej Góry jest człowiekiem wszechstronnym: długo związany z Kabaretem Potem, aktualnie z Kabaretem Adin, to także autor wielu tekstów kabaretowych oraz rysownik.

Natomiast dzień później, w środę w tym samym miejscu, również o 19 wystąpi Kabaret Adin, czyli formacja z którą Sikora jest teraz związany. Razem z nim na scenie pojawiają się: Julia Mikołajczak, Krzysztof Kiełpiński „Chomik”, Adam Pernal „Smutny” i Andrzej Piątek „Andy”. Twierdzą: „Im poważniej ktoś się stara, tym śmieszniej mu wychodzi”. Mam nadzieję, że ich starania będą na tyle poważne, by występ okazał się naprawdę śmieszny.

Wioleta Rybak

## Galeria bezdomna

**Fotografia jest dla nich pracą, radością, innym spojrzeniem na rzeczywistość, ale przede wszystkim pasją.**

O kim mowa? O uczestnikach warsztatów fotograficznych FAMA 2009. Przez cztery dni pod okiem Tomasza Sikory, jednego z czołowych polskich fotografów, doskonalili swój warsztat, poznawali tajniki dobrej fotografii i mile spędzali czas.

Warsztaty miały charakter otwarty, mogły wziąć w nim udział także osoby spoza FAMY. Uczestnicy dostali do wykonania konkretne zadanie. – *Mieliśmy fotografować turystów spędzających czas nad morzem i wylapać śmieszne scenki* – mówi Daniela Swoboda. Zdjęcia codziennie omawiane były przez Tomasza Sikorę. – *Prócz konkretnych wskazówek, były też luźne rozmowy. Pan Tomek mówił o swoim podejściu do fotografii, o pracy w agencjach fotograficznych, o tym, jak zrobić sesję zdjęciową, jak prowokować różne sytuacje. To były dla nas bardzo cenne spotkania* – opowiada Katarzyna Zydroń. Paweł Dudko dodaje: – *Dowiedzieliśmy się też jak np.: pracować z dziećmi, poznaliśmy dużo różnych ćwiczeń już strictly warsztatowych. Ewa Sypniewska: Pan Tomek miał z nami świetny kontakt, jest niesamowitym człowiekiem. Weronika Ogorzałek: To człowiek, który potrafi zainspirować, udzielić wielu istotnych wskazówek. Jego zdaniem fotograf przede wszystkim powinien czerpać radość ze swojej pracy i to udawadniał nam każdego dnia warsztatów.*

Zdjęcia, które powstały podczas warsztatów można zobaczyć już dziś (start godz. 17.00; hala w Basenie Północnym) w Galerii Bezdomnej. – *Każdy ma możliwość zaprezentowania swoich prac, w dowolnej ilości i dowolnej formie, nie tylko uczestnicy warsztatów* - mówi Dominika. – *Taka jest idea Galerii Bezdomnej, zapraszamy wszystkich chętnych! W programie także dobre wino, a na bębnach zagrają nasi koledzy.*

Większą wystawę zaprezentuje Weronika Ogorzałek. – *Moja wystawa nosi tytuł „Takie jesteśmy”. Jest to moja praca dyplomowa. Poprzez nałożenie kilku warstw obrazu kształtuje nowy charakter swojej pracy. Fotografia dąży do uzyskania magiczności, przekazania pewnej ulotności, zbudowania malarzkiej sytuacji poprzez nowoczesną technologię. Nałożenie kilku warstw obrazu niejako prowadzi do zerwania z rzeczywistością. To oddala od realizmu, który paradoksalnie jest dominantą obrazu. Nie stosuję żadnej obróbki komputerowej, jest to tzw. czysta fotografia. Ponadto nawiązuję do idei makijażu. Już od prehistorii kobiety używały tego zabiegu, by zmienić swój wizerunek, samodzielnie go kształtować, upiększać się. Chcemy wyglądać atrakcyjnej - makijaż odwołuje się do koncepcji prawdy, gry fałszu i maski. Ja maluję swoje modelki światłem, nadając im charakter, zmieniam je, tworząc ich nowe obrazy. Serdecznie zapraszam wszystkich na wystawę i do zaprezentowania swoich zdjęć!* – mówi młoda fotografa.

Jolanta Goździk, Kamila Stolarska

## nie-Bajka

### TERAZ POLIŹ, „LIMINALNA. Jestem snem, którego nie wolno mi śnić”

Calineczka (Dorota Glac), Śpiąca Królewna (Dominika Hanna Strojek), Królewna Śnieżka (Kamila Blanka Worobiej), Kopciuszek (Adrianna Kornecka), Gerda (Marta Jalowska) – bohaterki snów niemal każdej dziewczynki na pewnym etapie jej życia. Grupa Artystyczna TERAZ POLIŹ w spektaklu „LIMINALNA. Jestem snem, którego nie wolno mi śnić” wyreżyserowanym przez Martę Ogrodzińską wykorzystwała bajkowe postaci, aby poruszyć temat niczym z sennego kosmaru.

Początek spektaklu ma konwencję konkursu piękności. Na scenę przy dźwiękach muzyki wchodzi pięć ślicznych dziewcząt ubranych w bajecznie kolorowe sukienki, niczym z wielkiego balu na królewskim zamku. Scenografii nie ma żadnej – co uwypukla kontrast między czarną kurtyną za plecami aktorek a ich barwnymi kostiumami. Dzięki ograniczonym prawie do zera elementom scenograficznym, sztukę można odegrać niemal w każdym miejscu.

Księżniczki kolejno się prezentują. Okazuje się, że nie pochodzą z magicznych krain o wymyślnych nazwach, ale z konkretnych miast, które można znaleźć na mapie. Każda z bohaterek jest inna, ma inne problemy. Spektakl porusza ważne kwestie społeczne dotyczące głównie płci określanej mianem pięknej. Kolejny kontrast: śliczne, bajkowe postaci mówią o rzeczach, które piękne nie są. Dzieciobójstwo, handel kobietami, zmaganie się z własną kobiecością, obsesyjne pragnienie bycia doskonałą – o tym wciąż mówi się za mało, to tematy tabu.

Spektakl opowiada o przemocy wśród kobiet i wobec kobiet, o jej dziedziczeniu, przekazywaniu, rozpowszechnianiu i niezauważaniu. Scenariusz „LIMINALNEJ” oparty został o cytaty z literatury i prasy. Wypowiedzi aktorek stanowią głównie monologi, niekiedy zamieniają między sobą kilka zdań. Dzięki interaktywności – bohaterki mówią bezpośrednio do oglądających i uzyskują odpowiedzi, nawet schodzą ze sceny na kilka chwil – spektakl odbierany jest bardziej personalnie. Osoba z widowni staje się rozmówcą, zmniejsza się dystans aktor-widz. „Księżniczki” utrzymują stały kontakt z publicznością, starając się jednocześnie zachęcić ją do współodczuwania i działania, co im się udaje.

Mimika, gesty, ruchy, sposób mówienia, intonacja są czynnikami charakteryzującymi poszczególne postaci. Różniło je wszystko. Demoniczna Śnieżka, pewna siebie, prowokująca Calineczka, przerażający w swej obsesji dążenia do idealnego wyglądu Kopciuszek – to mogło zaimponować. Wielkie brawa dla aktorek za to, że wykazały się pełnym profesjonalizmem i nie dały się wybić z rytmu „przeszkadzaczom”, którzy bez przerwy otwierali drzwi do sali widowiskowej MDK - u, co na pewno rozpraszało. Mimo niewątpliwego talentu aktorek, spektakl momentami trochę się dłużył, niemniej było to wydarzenie godne uwagi.

„LIMINALNA” niewątpliwie daje do myślenia. Motywuje do rozważań na temat miejsca kobiety we współczesnym świecie. Żeńska część widowni na pewno miała sporo wątków do przemyśleń po obejrzeniu spektaklu. Ciekawe, jak sztukę odebrali widzowie „płci brzydkiej”...

Agnieszka Piktel

## Poeci udomowieni

### Bo warsztatów nie było - spotkanie literackie

Sekcja literacka do tej pory działała na festiwalu na własną rękę. O ich sytuacji na FAMIE mówi sam tytuł wydawanej przez nich gazety „bo warsztatów nie było”. W poniedziałek za sprawą Martyny Woch z grupy producenckiej doszło do porozumienia poetów z organizatorami i tego samego dnia odbyło się pierwsze z cyklu trzech spotkań z twórczością młodych literatów.

Wydarzenie zostało spontanicznie i sprawnie zaaranżowane. W południe pojawiły się plakaty informujące o nim, ale wiadomość rozchodziła się głównie pocztą pantoflową. Po piętnastej w Centrali zebrała się całkiem przyzwoita, jak na fafomowe warunki, grupa. Sposoby na prezentację swojej twórczości poeci mieli najróżniejsze. Cezary Odolak postawił na standardową formę czytania. Wojciech Be dodał do swoich wierszy dźwięki gitary Zbyszka Kowalczyka (kciuki same wędrują w górę, współpraca tych panów prawdziwie owocna). Jako ostatnia, ale zarazem najbardziej nietypowa pojawiła się Joanna Bąk z... filmowierszami. Tekst z offu jest w nich skorelowany z obrazem i dopiero razem stanowią pełną wypowiedź poetki.

Myślę, że w takich samorzutnych, oddolnych inicjatywach tkwi siła FAMY. Spotkało się kilka osób, które przyjechały tu nie na dwutygodniowy wypoczynek na najczystszej polskiej plaży, ale z myślą o tym, że jest to festiwal artystyczny i interdyscyplinarny – okazja nie tylko do nabycia opalenizny, ale również doświadczenia i owocnych znajomości. A także do podzielenia się z innymi tym, co już się wypracowało.

Zachęceni pomyslnym początkiem organizatorzy spotkania planują już kolejne. We wtorek o 15.30 swoją twórczość zaprezentują Dominika Łapka i Agnieszka Tyman, a we środę Tomasz Stokowski i Robert „Ryba” Rybicki, laureat ubiegłorocznej nagrody im. Mariana Redwana. Inicjatywa łączenia literatury z innymi dyscyplinami ma być kontynuowana.

Kaśka Piwońska

## REKLAMA

Usługi happenserskie TEKURY

wesela, chrzty, śluby, pogrzeby i inne

UŚWIETNIMY

tanio, szybko, solidnie

Kolejne informacje w następnych numerach Piątej ściany

## Warsztaty fotograficzne - galeria



Tomasz Sikora, fot. Tomasz Stokowski



Uczestnicy warsztatów w trakcie sesji zdjęciowej,  
fot. Daniela Swoboda



Zespół SO COOL BAND, zdjęcie wykonane przez uczestniczkę  
warsztatów Danieł Swobodę

**Redaktor naczelny:** Justyna Czarnota, tel. 0 509 782 849

**Redakcja:** Jolanta Goździk, Agnieszka Piktel, Kaśka Piwońska, Kaśka Plebańczyk, Wioleta Rybak, Kamila Stolarska, Monika Szczepan

**Adres redakcji:** Zakład Teatrolologii UMCS, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, e-mail: [Sciana@wp.pl](mailto:Sciana@wp.pl), [www.teatrolologia-umcs.blogspot.com](http://www.teatrolologia-umcs.blogspot.com)

**Adres Redakcji na Festiwalu FAMA:** ul. Piastowska 55, p. 35, 72-600 Świnoujście

organizatorzy:

główny organizator:  
ALMA-ART



dofinansowanie:

FIO  
FUNDS INCLUSIVE  
obywatelskich



partnerzy:



Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie



novainvest  
novainvest.com.pl

ośrodek wczasowy AS

patroni medialni:

onet.pl

TVP 2

POLSKIE RADIO  
euro

PRZE  
KROJ

INDEPENDENT

TVP SZCZECIN

Polskie Radio  
Szczecin

Kurier  
szczeński

TVŚ  
televizja swinoujście

e-swinoujście.pl  
i swinoujście.pl  
trzymaj się dobrych informacji